

Flisacy z Pienin w Sandomierzu

Siódmego dnia wyprawy flisacka ekspedycja dotarła szczęśliwie do Sandomierza.

Z Tarnobrzega, gdzie wyładowali już w sobotę, wyruszyli po mszy o 6.30, eskortowani przez 8 kajaków. Po 20 km żeglugi o godz. 14 w Sandomierzu witała ich Straż Pożarna w galowych mundurach i sandomierzanie, którzy czekali na bohaterów prasowych doniesień. Chcieli m.in. własnoręcznie dotknąć Staska „Ducha”. Wśród witających był też kapitan statku Tadeusz Prokop, który zabrał flisaków na przejażdżkę w górę rzeki. Po powrocie do miasta, zwanego przez mieszkańców „San Diego”, górale nie tylko obejrzeni starówkę, ale zdążyli też sobie zrobić zdjęcia z Aleksandrem



Po drodze flisacy oglądali maszynownię jednego z wiślanych holowników

FOT. STANISŁAW CHMIEL

Kwaśniewskim, który przypadkiem się tam pojawił. Wieś gminna niesie, że od tam jedna z restauracji ma

odzyskać swoją starą nazwę „Flisak”.

Odkrywczy bezludnych wysp
—str. 6

Flisacy z Pienin są w Sandomierzu

Wsobotę, szóstego dnia wyprawy flisacy trafili na dwie wyjątkowe wyspy. Za Polańcem, skąd wypłynęli posileni pożywnym śniadaniem, ich oczom ukazała się pierwsza - bezludna. - Czuliśmy się jak Piętaszki - ogromna, piaszczysta i my w strojach góralskich - śmieje się Jan Sienkiewicz, obecny szef tratwy. Tuż za nią była następna, ochrzczona przez górali Wyspą Ptaków. Kil-

kaset gniazd ułożonych ciasno jedno przy drugim, złożone przez samice jaja, piskłeta raczkujące na piasku i całkiem spore młode rybitwy uczące się latać. W Baranowie Sandomierskim zatrzymali się na obiad. Chcieli dotrzeć do Sandomierza, ale przeszkodziła im w tym ulewa i... gościnność gospodarza z tarnobrzckiego Przystanku Wodnego Ogniska TKKF, niejakiego Dorsza... (MP)